Nr. 29 | Kraków, niedziela 2 lutego 1919 | Rocznik XXVIII.

7 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 6 K). W Niemczech miesięcznie 8 m. Cena numeru pojedynczego **30 h**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.
Zastępstwo na Warszawę: Biuro dzienników „Promień", Warszawa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 70 h, w nadesłanem 2 K. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

20 posłów socyalistycznych z Galicyi i Śląska.

Obywatele! Obywatelki!
Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę dnia 2 lutego o godz. 10½ przed południem odbędzie się w sali Starego Teatru przy Placu Szczepańskim

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. Pierwszy Sejm ustawodawczy w Polsce
referent tow. I. Daszyński

2. Najazd czeski na Śląsk Cieszyński
referent tow. Dr. E. Bobrowski

Obywatele! Obywatelki!

Z uwagi na ważność spraw będących na porządku dziennym przybądźcie na zgromadzenie masowo!

Krakowska Rada Robotnicza
Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej.

Zawiadomienia partyjne.

I. POSIEDZENIE K. W.

Dnia 3 lutego b. r. odbędzie się o godz. 3 po poł. w lokalu Związku stowarzyszeń robotn. w Krakowie (Dunajewskiego 5)

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego P. P. S. D.

Na posiedzenie to zapraszamy Członków K. W., **oraz wszystkich posłów P. P. S. D. do Sejmu ustawodawczego.**

Ze względu na bardzo ważne sprawy będące na porządku dziennym, **obecność wszystkich Członków Komitetu, oraz całego Klubu poselskiego** niezbędnie konieczną.

Kraków, dn. 30 stycznia 1919.

Za Komitet Wykonawczy:

Klemensiewicz **Englisz.**

Koalicya a Śląsk cieszyński.

Tymczasowa dezycya konferencyi paryskiej w sprawie Śląska cieszyńskiego załatwia spór polsko-czeski w sposób „zadowalniający" według wyrażenia telegramu londyńskiego, niewątpliwie inspirowanego ze strony oficyalnej. Nie wiadomo, kto ma być zadowolony, w żadnym wypadku nie Polacy.

Tekst depeszy iskrowej zawiera luki w najważniejszych miejscach. Tyle jest tylko jasnem, że terytorya sporne pomiędzy Polską a Czechami mają być aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu obsadzone przez wojska koalicyjne.

Przed kilku dniami konferencya paryska na pierwszą wiadomość o zbójeckim najeździe Czechów na Śląsk cieszyński powzięła zasadniczą uchwałę grożącą okrutnie wszystkim, którzyby na drodze gwałtu próbowali stworzyć na swoją korzyść fakta dokonane. Wobec tego należało przypuszczać, że postępowanie Czechów będzie surowo skarcone i że Polsce będzie przyznane pełne wynagrodzenie szkód wyrządzonych przez najazd czeski państwu polskiemu i ludności polskiej na Śląsku. Bezwzględna restitutio in integrum (przywrócenie do stanu pierwotnego) byłaby w każdym razie najmniejszem zadośćuczynieniem, jakiego Polska mogła słusznie od ententy oczekiwać.

Zamiast tego rdzennie polskie ziemie mają się dostać pod obcą okupacyę. Brak w depeszy informacyi co do tego, jakich państw wojska ma ją obsadzić Śląsk Ciesz. Wobec tego, że Czesi wszędzie występują w charakterze państwa należącego do koalicyi i że z tego tytułu obsadzili niemieckie części krajów sudeckich i północne Węgry, zachodzi uzasadniona obawa, że owe wojska okupacyjne na Śląsku będą się składały w znacznej części, jeśli nie wyłącznie, z Czechów. Tembardziej, że ententa nie dysponuje w pobliżu żadnemi siłami, którychby można użyć do tego celu. Jakim byłby los ludności polskiej pod okupacyą czeską, jak szerokie pole otwarłoby się dla wszelkiego rodzaju nadużyć zmierzających do sfałszowania woli ludności, łatwo sobie wyobrazić.

Tego rodzaju „załatwienie" konfliktu czesko-polskiego stanowi precedens bardzo niebezpieczny dla Polski a dla Czechów wręcz zachętę do dalszych zamachów na ziemię polską. Co się stało dziś na Śląsku, może się powtórzyć jutro na Łemkowszczyźnie, a nawet w zachodnich powiatach Galicyi, do których Czesi mają również „prawa" historyczne i których skarby naturalne są równie potrzebne przemysłowi czeskiemu.

Jest bowiem rzeczą niezmiernie charakterystyczna. że Czesi na konferencyi paryskiej uzasadniali swe pretensye do Śląska nie żadną zasadą prawną lecz jedynie najciaśniejszym interesem polityczno-ekonomicznym. Że tego punktu widzenia, tak sprzecznego z zasadami Wilsona, mającemi stanowić podstawę nowego porządku świata, nie odrzucono z góry na konferencyi paryskiej, że dopuszczono wogóle do dyskusyi nad nim, rzuca nader niepokojące światło na zamiary i dążenia koalicyi.

Zasługuje także na uwagę zachowanie się Romana Dmowskiego „reprezentującego" nie wiadomo z czyjego ramienia Polskę na konferencyi paryskiej. Otóż Dmowski wyraźnie zgodził się na obsadzenie spornych obszarów przez wojska koalicyi, ponosi zatem pełną odpowiedzialność za wprowadzenie obcej okupacyi na ziemie polskie. Nie może to dziwić ze strony człowieka, który z całem swem stronnictwem dążył do obsadzenia całej Polski przez ententę.

Żale „Reformy" a taktyka endeków.

Nareszcie i „Nowa Reforma" zabrała głos na temat wyborów w Krakowie.

Ubolewa nad **terrorem partyjnym** bloku i nad **składem personalnym listy,** „który musiał **zdumiewać** w stolicy Piastów i Jagiellonów, w Atenach polskich i jak tam jeszcze brzmią nazwiska naszego starego Krakowa"...

Przy tej okazyi jednak wyraża nieukontentowanie z „nieprzystosowanej do życia i **do poziomu politycznego naszego społeczeństwa**" ordynacyi wyborczej, którą rząd Moraczewskiego wprowadził w życie „z uszczerbkiem dla własnych interesów partyjno-reprezentacyjnych".

Otóż, w jakiej mierze winien jest rząd Moraczewskiego, iż **burżuazya nie korzystała zupełnie z zasady proporcyonalności,** dającej możność reprezentacyi i **słabszym ugrupowaniom,** lecz wsiąkała w jedną listę — z marką endecką?

Nie można narzekać na jadłospis, jeżeli się samemu wszystkie potrawy zleje do jednego szafliczka.

Swoim interesom „reprezentacyjno-partyjnym" zaszkodził, zapewne, gabinet Moraczewskiego, dając kartę do głosowania kobietom. Nie było dla nikogo tajemnicą, iż w miastach zwłaszcza — ogromny procent kobiet trzyma się faktycznie księżej komży: od radczyń, czy paskarek w karakułach, aż do marznących w lichych chuścinach „ogonczarek"...

Ale jest cechą naszego stronnictwa, że nie żyje ono li tylko chwilą dzisiejszą, że budując dla przyszłości i w imię sprawiedliwości, nie może odrzucać precz połowy rodzaju ludzkego — dlatego, że w danej chwili jest ona w wielkiej ilości bezwłasnowolna, bo zahipnotyzowana przez kler.

Ale powróćmy do endecyi. Umie ona mobilizować ogromne masy burżuazyi, inteligencyi, drobnomieszczaństwa, upajając je frazesem „narodowym", „solidarnością narodową", ale całe to upajanie nie jest **nigdy użyte do jakiegoś szerszego celu narodowego.**

Różnymi sposobami działa endecya na swoje tłumy, urządza dla nich „patryotyczne" spektakle „circenses" z orkiestrami, lampionami, z noszeniem kogoś na rękach; przy każdych wyborach ogłasza przeciwko komuś krucyatę. To rzeczy ponętne dla p. t. publiki i tanie.

Co komu szkodzi zyskać sobie reputacyę „prawdziwego Polaka" przez wiwatowanie Korfantemu Niemojewskiemu, lub Paderewskiemu; co komu szkodzi posiąść taki patent przez wrzucenie do urny endeckiego głosu?

Narodowa demokracya swoich rzekomych **olbrzymich wpływów,** mówimy rzekomych, bo opartych na **sztuczkach demagogicznych,** nie używa do tego, ażeby od zwabionych do siebie ludzi żądać **poważniejszych świadczeń dla kraju,** niż gapienie się w tłoku, lub obleganie jej lokalów wyborczych.

Ma niby w ręku **całą klasę posiadającą, a widzimy, jak anemicznie prezentuje się polska pożyczka państwowa.**

Tak, jak miała była w ręku aranżowanie wszystkich wieców lwowskich i w **krociowej** stolicy sprowadziła była tą drogą... **300** młodzieńców pod broń! Bo wiecowników parła w **łatwiejszym kierunku:** wygrażania się rządowi ludowemu! Przywódcom endeckim chodzi przedewszystkiem o zapanowanie w danym momencie nad dostępnymi dla niej umysłami, **na mocy dobranego hasła,** czy to będzie: precz z Kesselerem, czy ratujcie Warszawę przed żydami, czy brońcie Polskę przed falą czerwoną, czy niech żyje Korfanty! Cała sztuka, żeby dobierać repertuar, a burżuazya, inteligencya, drobnomieszczaństwo dostarczy statystów, którzy będą krzyczeli, wymachiwali laskami, lub chusteczkami, oklaskiwali...

Tylko nie żądajcie od tego tłumu myśli, ani prawdziwie obywatelskich czynów!

Bo to tłum, **wodzony i zwodzony frazesem,** nauczony, że dla kraju dość spełnia, gdy wykonuje te prymitywne gesty i czynności — ad majorem gloriam (dla większej chwały) Dmowskiego A dużą część tego bezmyślnego tłumu tworzy — **inteligencya!**

A dużą winę ponoszą ci żurnaliści burżuazyjni, którzy wówczas dopiero decydują się na stękanie, gdy endecy, zabrawszy zyski, pofolgują w śrubowaniu swych haseł i można już „bezpieczniej" je prześwietlać!

Wielkie zwycięstwo socyalistów w Galicyi.

Dotychczasowe rezultaty wyborów do Sejmu w Galicyi przyniosły **wielkie zwycięstwo socyalistom.** Mimo wszelkie trudności — wielkie **kapitały** wyborcze, zmobilizowane przez burżuazyę, a zwłaszcza kandydatów-milionerów, mimo głosy klerykalnych **kobiet,** mimo **teroru księżego,** mimo szalonej oszczerczej nagonki **prasy brukowej** — socyaliści zwyciężyli! Zwłaszcza zwracają uwagę wielkie zwycięstwa w **3 okręgach:** krakowskim, chrzanowskim i wadowickim. Inna rzecz, że i tak wybory nie ujawniły jeszcze **całego** wpływu obecnego socyalistów.

Wybrani:

1. **Ignacy Daszyński.**
2. **Emil Bobrowski**

3. Zygmunt Klemensiewicz (Kraków),
4. Zygmunt Żuławski,
5. Franciszek Rejdych,
6. Julian Smulikowski (Chrzanów),
7. Zygmunt Marek (Nowy Sącz),
8. Herman Liebermann (Przemyśl),
9. Emil Bobrowski (Tarnów),
10. Kazimierz Czapiński,
11. Jan Durczak (Wadowice),
12. Leon Misiołek (Krosno),
13. Stanisław Łańcucki,
14. Antoni Chudy (Jarosław),

Do tego dodajemy 3 posłów wschodnio-galicyjskich:

15. Artur Hausner (Lwów VII),
16. Herman Diamand (Lwów III),
17. Moraczewski (Stryj).

Dalej dodajemy 3 ślązaków (według kompromisu):

18. Tadeusz Reger,
19. Ryszard Kunicki,
20. Jerzy Kanler.

Razem 20 posłów socyalistycznych.

W ten sposób nasza partya w zach. Galicyi i na Śląsku, licząc na 77 (69+8) mandatów 17 (bez wsch. Galicyi), posiada **blisko czwartą część mandatów** i jest **drugą** co do liczebności (po piastowcach) partyą zach. Galicyi i Śląska.

Należy zważyć, iż brakowało znikomej liczby głosów do **czwartych mandatów w Krakowie** i Chrzanowie. W Rzeszowskiem nie przeszedł tow. Krwawicz tylko wobec zaniedbania utworzenia związku wyborczego.

Z towarzyszek znajdzie się w Sejmie tylko tow. **Moraczewska**, jeśli dr E. Bobrowski złoży mandat krakowski i zatrzyma tarnowski. W Królestwie wybrano **4 kobiety** — Balicka (ND.), Kosmowska (PSL.?), Dziubińska (PSL.) i Mozydłowska (ND.).

Z soc. robotników wchodzi do Sejmu z Galicyi 1 drukarz, 1 metalowiec, 1 kolejarz i 1 górnik, a więc 4-ch;nauczycieli ludowych 2-ch.

Jeśli PPS. Królestwa zdobędzie (jak dotychczas wiadomo) tylko 15 mandatów, **razem nasza frakcya będzie liczyła 35 posłów.**

Z okręgu włocławsko-nieszawskiego wybrany został posłem Wojciech Korfanty.

WYBORY W OKRĘGU 41 (JASŁO—KROSNO—SANOK).

Lista socyalistyczna otrzymała głosów	**9.605**
Stapińczyków	26.519
Piastowców	15.351
endeków	9.121
syonistów	6.183

Wybrany 1 socyalista, tow. **Leon Misiołek**, 1 Stapińszczyków, 1 Piastowiec, 1 endek.

WYBORY W OKRĘGU 39 (NOWY TARG—MYŚLENICE—DOBCZYCE).

Na listę Nr.	2. (Karol Haller) padło głosów	.0
„ „ „	**3. (socyaliści)**	**5.635**
„ „ „	4. (ks. Machay, Roj)	2.651
„ „ „	5. (Król)	1.148
„ „ „	7. (kat.-ludowa)	15.049
„ „ „	8. (Cezary Haller, ks. Panaś, Gabryel)	169
„ „ „	9. (Śmiłowski)	2
„ „ „	10. (Stapińczycy)	9.849
„ „ „	12. (Żydzi)	2.966
„ „ „	13. (Piastowcy)	51.625
„ „ „	14. (Tetmajer, Lewicki, Pollak)	172
„ „ „	15. (Narodowo-demokr.)	4.573
„ „ „	16. (Zastawniak)	47
„ „ „	17. (Niedźwiedź)	0
„ „ „	18. (Zięba)	9

Wybrani: **6 posłów z grupy Piasta** czyli wszyscy na tej liście: Andrzej Średniawski, Michał Łaskuda, Bednarczyk Józef, Józef Rajski, Wojciech Roj Wojdyła Wawrzyniec.

1 poseł katolicko-ludowy: Jan Potoczek.

1 poseł z grupy Stapińskiego: **Bochenek Józef.**

WYNIK GŁOSOWANIA OKRĘGU 43 (Rzeszów).

Nr.	1. Wójcik	875
Nr.	2. Chmura	132
Nr.	3. Bomba (Stapińskiego)	3100
Nr.	4. Świrad	4500
Nr.	5. Angerman	144
Nr.	6. Malisz	340
Nr.	**7. Socyaliści**	**7905**
Nr.	8. Ks. Siara (kat.-lud.)	5788
Nr.	9. Dr Grabski (nar.-dem.)	1600
Nr.	10. Syoniści	6400
Nr.	11. Tomaszewski	7980
Nr.	12. Wilusz	200
Nr.	13. Skrzypek (Ludowcy)	51.512
Nr.	14. Kis	340

Wyszła cała lista Piastowców Nr. 13, t. j. Henryk Dyło, Jędrzej Pluta, Jan Babicz, Tomasz Świrad, włościanie; Antoni Szmigel, akademik

Wobec tego upadł endek prof. Grabski.

Wobec szeregu licznych nadużyć wnoszą protest socyaliści i stapińszczyk Bomba. Nasi towarzysze skarżą się, że ob. Bomba zaniedbał związku wyborczego z socyalistami, gdyż w razie zawarcia związku socyaliści otrzymaliby mandat. Stosunkowo słabe poparcie otrzymaliśmy z Ropczyckiego i Strzyżowskiego, bo tylko około 2000 gł., reszta była z Rzeszowskiego. Nasz Komitet wyborczy serdecznie dziękuje pracownikom socyalistycznym, zwłaszcza kolejarzom i towarzyszkom i wzywa ich do dalszej skrzętnej pracy po wsiach.

Wobec wyniku red. „Kuryerka" **M. Dąbrowski padł** definitywnie, gdyż zgasła nadzieja na ustąpienie Grabskiego z krakowskiej listy.

WYBORY W PRZEMYŚLU.

Socyaliści	**10.959**
Stapińszczycy	11.897
„Piast"	14.076
N. D. i klerykali	10.423

Wybrani: Toczek (piast., powiadają, że stapińszczyk), Matusz (stap.), **dr Liebermann** (soc.), dr Tarnawski (nar. dem.), ks. Kotula (piastowiec). Zasługują na uwagę znaczne postępy socyalistów na wsi (jak zresztą wszędzie).

WYNIK WYBORÓW W KONGRESÓWCE.

W okręgu IX, obajmującym powiaty: łęczycki, kutnowski i gostyński (7 posłów) wybrano: PPS. 2, posłem został tow. Kułakowski, Zjednoczenie ludowe 3, N. Z. R. 1, Ch. dem. 1, P. P. S. L. 1.

W okręgu XXIV — powiaty: sandomierski, opatowski i kozienicki (7 posłów).

Wybrano: 1 z P. P. S., tow. Loeffler, P. S. L. 5, Z. L. 3.

W powiecie zamojskim został wybrany tow. Zygmunt Dreszer.

Okręg kielecki. P. S. L. zdobyło 64.850 głosów, przeprowadzając 4 posłów. Posłami zostali: Andrzej Waleron, Jan Ledwoch, Piotr Piwko i Wincenty Mróz.

Okręg łukowski. P. S. L. przeprowadziło 3 posłów: Winiarczyk Feliks, Kurach Walenty, Stanisław Osiecki.

Według dotychczasowych wiadomości półoficyalnych, wybrani zostali do Sejmu następujący towarzysze, członkowie P. P. S.:

1) Norbert **Barlicki** (Warszawa).
2) **Feliks Perl** (Warszawa).
3) **Bronisław Ziemięcki** (Łódź).
4) Aleksander **Napiórkowski** (Łódź).
5) Mieczysław **Niedziałkowski** (Płock).
6) Kazimierz Władysław **Dobrowolski** (Warszawa podmiejska).
7) Antoni **Szczerkowski** (Pabjanice).
8) **Kułakowski** (Kutno).
9) **Loeffler** (Sandomierz).
10) Zygmunt **Dreszer** (Zamość).
11) Maryan **Malinowski** (Lublin).
12) Tadeusz **Dymowski** (Lublin).
13) Władysław **Gęborek** (Zagłębie).
15) Kazimierz **Pużak** (Zagłębie.)

Na frontach bojowych.

Generalny atak czeski odparty.

Pat. Komunikat sztabu generalnego z dn. 31 stycznia.

Wołyń. Z band wołyńskich oczyszczono teren na zachód od linii kolejowej Włodzimierz Wołyński—Kowel aż po Rożę.

Galicya Wschodnia: Walki pod Uhrynowem, Muśnicami, Liskiem zakończyły się porażką nieprzyjaciela.

Nasze oddziały zajęły Ostrów i Krystynopol na wschód od Bełzca. Wzięto do niewoli 80 jeńców.

Atak na Persenkówkę koło Lwowa odparto. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała Lwów. Na nasze pozycye na linii Drahomyśl-Ochyb-Skoczów-Kisielów przez cały dzień 31 stycznia nieprzyjaciel prowadził atak wspierany silnym ogniem artyleryjskim. **Wszystkie jego wysiłki wcelu przełamania frontu spełzły na niczem** dzięki bohaterskiej postawie naszych wojsk. Tam, gdzie nieprzyjaciel zyskał początkowo na terenie, **odrzucono go kontratakiem, zdobywając Lipowiec, Nieradin i Bladnic.** O g. 9 wieczorem zjawili się parlamentaryusze czescy z propozycyą zawieszenia broni. W celu porozumienia się z naczelnem dowództwem ustalono zawieszenie broni do godziny 1 m. 30 w nocy z dnia 31 stycznia na 1 lutego. Pomimo zawieszenia broni artylerya nieprzyjacielska z góry Chełm ostrzeliwała nasze pozycye.

Poznań. (P. A. T.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 30 stycznia:

Front północny. Silny atak niemiecki na Nową Wieś, poparty pociągami pancernymi, **został odrzucony.** Po zmiennej walce nieprzyjaciel cofnął się do Chmielnik. Walki na południe od Nakła stanęły na linii Rynarzewo—Godzimierz — Czerwona) Babogóra — Smogulec. **Wszystkie te miejscowości są w naszem posiadaniu.** Noc minęła spokojnie. Atak na Lipin odparto. Morgalin obsadził nieprzyjaciel wbrew warunkom rozejmu.

Z ostatniej chwili.

PRZECIW POLITYCZNEMU STRAJKOWI NIEMCÓW W POZNAŃSKIEM.

(Pat.) Komisaryat naczelnej Rady ludowej ogłasza:

Dowiadujemy się, że niemieccy urzędnicy i robotnicy zamierzają urządzić strajk polityczny. Przestrzegamy urzędników i robotników niemieckich przed tym nierozważnym krokiem, który może mieć dla nich nieobliczalne skutki. Wszyscy strejkujący będą pozbawieni pracy i wydaleni z kraju a ich przywódcy będą internowani.

WALKI ZE SPARTAKOWCAMI W WILHELMSHAVEN.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi, że przeciw pozycyom Spartakowców, którzy opanowali Wilhelmshaven, wojska rządowe skierowały ogień artyleryjski. Walki trwały do godz. 2 w nocy. Wojskom rządowym udało się pokonać opór rewolucyonistów.

UCIECZKA BOLSZEWIKÓW Z PETERSBURGA?

(P. A. T.) Bolszewicy opuścili Petersburg. Rząd bolszewicki uciekł do Nowgorodu. Zinowiew został raniony na zebraniu robotników z fabryk putiłowskich.

KRONIKA.

Kraków, sobota 1 lutego.

OBSZARNICKI „CZAS" DRŻY na myśl o zasadniczej, wielkiej reformie agrarnej, która będzie musiała wejść na porządek dzienny konstytuanty. To też codzień prawie umieszcza kilometrowe artykuły, mające widocznie na celu zatamowanie drogi reformie agrarnej.

Dzisiejszy, ostatni „argument" brzmi, że jeśli u nas przyjdzie do rewolucyi agrarnej, to —

„Polska stałaby się też szybko terenem haseł i dążeń bolszewickich z wszystkiemi ich ujemnemi stronami, a politycznie musiałaby stale ciążyć do Rosyi. Połączenie się elementów bolszewickich i anarchicznych w obu krajach — w Polsce i Rosyi — wzmogłoby ogromnie siłę bolszewizmu na wschodzie Europy i **odwlekłoby niewątpliwie pacyfikacyę oraz uporządkowanie stosunków**, którego te kraje tak niesłychanie potrzebują".

Przypuśćmy. Ale ponieważ masy prą żywiołowo do zniesienia wielkiej własności prywatnej, więc niema innej drogi dla uniknięcia dezorgnaizacyi kraju, jak gruntowna, głęboka reforma agrarna, przeprowadzona szybko i skutecznie przez Sejm polski. Któż bardziej sprzeciwia się „pacyfikacyi" (uspokojeniu", jak nie p. Hupka z „Czasu", który proponuje — w najostateczniejszym razie — ustąpienie przez obszarników jakichś „najodleglejszych" (?) kawałków gruntu po „cenach z przecięcia" (!). — Wolne żarty!

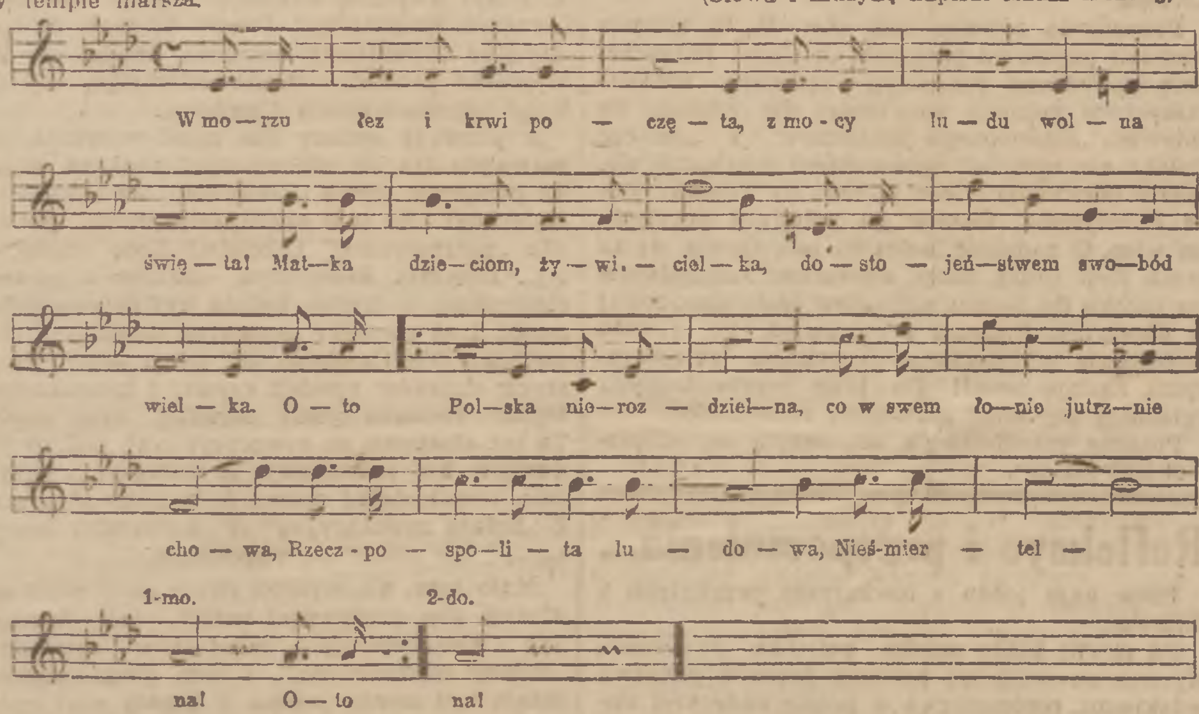
„PIAST", organ pseudo-ludowców, oddający chłopa polskiego pod opiekę arystokracyi (hr. Lasocki, hr. Rej), milionerów (Angerman) i zwłaszcza **endeków** stanął podczas wyborów na poziomie najpaskudniejszego czarnosecinnego świstka, zwalczającego lewicowy ruch ludu. Najfantastyczniejsze kalumnie na każdej szpalcie.

O Daszyńskim opowiada, iż nazwał włościaństwo „gnojem". O mowcach socyalistycznych — że pobierali po 2000 koron. O kandydacie tow. Mikołajewskim z Wadowic — że tak wzbogacił się na kandydowaniu, iż zakłada własną mleczarnię i t. d.

Piszcie tylko tak dalej, panowie. Tych metod czarnosecinnych nie starczy na metę dalszą! Chłopi, oddawani w dzierżawę przez piastowców hrabiom i endekom, już dziś w znacznej mierze poznali się na czarnosecinnych metodach!

NIEŚMIERTELNA!

W tempie marsza. (Słowa i muzykę napisał **Adam Ludwig**).



W morzu łez i krwi poczęta...
sercem pieści swe pisklęta.
Całą ziemię z łez osuszy
wskrzesicielka ludzkiej duszy!
Oto Polska i t. d.

W morzu łez i krwi poczęta...
jak złamała sromu pęta,
tak swych praw i słońc ustrzeże
mocą Czynu, w dobrej wierze:
Oto Polska i t. d.

W morzu łez i krwi poczęta,
orgij zbrodni nie rozpęta;
krzywd rugując przywileje
wspólne szczęścia kreśli dzieje...
Oto Polska i t. d.

A kto śmiałby broń poganią, —
ślepą siłę podszczuć na Nią:
biada mu! bo lud na straży!
życiem broni Jej ołtarzy!
Oto Polska i t. d.

Osobne wydanie z akompaniamentem fortepianu wyjdzie w miesiącu lutym, nakładem „Lutni“ robotniczej (zharmonizował prof. Lipski).

Wybory a najbliższe organizacyjne zadania partyi.

Wybory w Galicyi dobiegają końca. Przynoszą one niespodziewanie wielki sukces naszej partyi. Zwłaszcza wieś w długim szeregu powiatów stanęła bez wahania przy naszej partyi — mimo strasznego teroru księżego, wywieranego zwłaszcza na kobietach.

Teraz chodzi o to, aby partya nasza potrafiła umiejętnie dokonane dzieło wykorzystać, aby nie poszły na marne ofiarne wysiłki dziesiątków naszych mowców, naszych agitatorów. Chodzi o to, aby przędzę lotną nastrojów przerobić na mocną **tkań organizacyjną**. W tym kierunku musimy wytężyć, i **to niezwłocznie** wszystkie swe siły! Popatrzmy, jak stapińszczyki krzątają się koło organizacyi: ostatni „Przyjaciel Ludu“ wzywa we wstępnym artykule, aby organizacyę komitetów chłopskich i t. d. ukończono **do 15 lutego**.

Tem bardziej musimy zakrzątnąć się **my** koło intensywnej pracy organizacyjnej. Wojna w znacznym stopniu zdezorganizowała naszą partyę, zwłaszcza na prowincyi. Wybory zaś niezmiernie ożywiły, poprostu odrodziły ruch partyjny, organizacye na prowincyi i po wsiach zaczęły powstawać jak grzyby. Pokazało się, że tam, na prowincyi, uśpione było źródło wielkiej **energii socyalnej**. Trysnęło nagle przy wyborach. Uważajmy, aby nie wyschło! I aby ktoś inny, jakiś uzurpator z niego nie skorzystał!

Po pierwsze, należy dla każdego okręgu ułożyć (wedle gmin i powiatów) najdokładniejsze **tabele wyborcze**, aby można było oryentować się przy pracy. Jedną taką tabelę należy odesłać natychmiast Komitetowi wykonawczemu, drugą zatrzymać na użytek Kom. okręgowego.

Po drugie, należy jaknajdokładniej ułożyć **indeks wszystkich adresów** okręgu (zwłaszcza wiejskich) mężów zaufania, kolporterów i t. d. Jeden egzemplarz takiego indeksu przesłać Komitetowi wykonawczemu.

Dalej przeprowadzić systematyczną akcyę za **prenumeratą** pism partyjnych — tak, aby każdy nasz mąż zaufania po wsiach miał przynajmniej „Prawo Ludu“. Inaczej wszelka robota będzie wielce utrudniona.

Najważniejsze — wszcząć systematyczną **akcyę organizacyjną**, zwłaszcza po wsiach (rady chłopskie i t. d. — według wskazówek Komitetu wykonawczego). Wszędzie wybierać komitety, ustanawiać kolporterów, kolportować nasze pisma i broszury. — Zwłaszcza **kobiety** należy jaknajusilniej wciągać do akcyi agitacyjnej i organizacyjnej, tworząc gdzie można organizacye kobiet, urządzając wiece kobiet, kształcąc referentki, kolportując „Głos Kobiet“ i t. d.

Co się tyczy właśnie **referentów**, to na ich kształcenie należy położyć szczególny nacisk, gdyż wybory obecne pokazały, iż braknie nam sił agitacyjnych, aby należycie obsłużyć wieś. Zresztą nie chodzi oczywiście tylko o wyborczy punkt widzenia — dla każdej akcyi ludowej (a tych akcyj napewno nie zbraknie!) potrzebujemy większego aparatu agitatorskiego. Zwłaszcza kwestye agrarne gminne, konsumowe wymagają pilnego przestudyowania przez naszych referenetów i referentki.

Dalej idzie akcya **oświatowa**, pogłębienie świadomości socyalistycznej, przez tworzenie socyalistycznych nastrojów mas w głębsze uświadomienie partyjne. Rozumiemy dobrze trudność tej roboty na rozległym terenie. Ale robota to konieczna. Zakładanie czytelń, bibliotek, kolportaż broszur, urządzanie odczytów wiele może zdziałać.

Ważną sprawą pozostają akcya **aprowizacyjna** (organizacya konsumów), **gminna** (czwarte koło, zjazd soc. radców i t. d.) i szereg innych. Wszystkiego tu omówić oczywiście nie możemy. Szczegółowych wskazówek udzielą kompetentne instancye naszej partyi.

Naszym celem jest tylko wskazać na konieczność bezzwłocznego przystąpienia do tej akcyi, do tej reorganizacyi partyi na wielką skalę. Ani jednego dnia odpoczywać nie wolno, bo obok nas i przeciwko nam pracują inni.

Idziemy do Sejmu dla **wielkich zadań** politycznych i socyalnych. Jesteśmy zdania, że od fundamentów należy budować Polskę Ludową. Mamy przed sobą silny, zwarty blok wrogów.

Pamiętajmy, że stoimy u progu wielkich wydarzeń, że musimy zorganizować siłę ludu i pokierować nią, że potrzebujemy wielkiego i znakomicie funkcyonującego aparatu organizacyjnego.

A więc — natychmiast do pracy!

Zbrojny konflikt polsko-czeski.

Według depeszy iskrowej, kwestyę konfliktu polskiego-czeskiego

uregulowano

na konferencyi w Paryżu. Przedstawiciele obu stron wyłuszczyli swe zapatrywania, poczem na propozycyę delegata czeskiego dr Benesza zgodzono się obopólnie, aby

obszary sporne zostały na razie obsadzone przez koalicyę.

Kwestya ostatecznego urządzenia śląskich okręgów przemysłowych nie mogła być tak rozwiązana, jak inne zarządzenia terytoryalne, odnoszące się do Polski (?). Delegat czeski oświadczył, że obszary węglowe na Śląsku są niezbędne dla przemysłu czeskiego.

Konferencya zadecyduje, której z tych dwu stron przypadną obszary sporne.

Wybrano komitet, złożony z przedstawicieli koalicyi, który dla przeprowadzenia postępowania pojednawczego wyjedzie niebawem z Paryża do Polski. (W depeszy są pewne niejasności skutkiem przerw w znaczkach iskrowych).

RZĄDY CZESKIE NA ŚLĄSKU.

W Zagłębiu karwińskiem Czesi zaprowadzili sądy doraźne. Pod grozą kary śmierci zażądali wydania broni. Aresztowali bardzo wielu Polaków. W Suchej Górze wpadł im w ręce spis **socyalistycznego stowarzyszenia robotniczego** „Siła“ i na podstawie tego spisu aresztowali wszystkich członków, których znaleźli. Większa część członków stow. „Siła“ jednak zdołała zawczasu zbiedz.

Za zbiegłych działaczy politycznych mszczą się na pozostałych żonach i dzieciach. Czesi urządzają ustawiczne rewizye w mieszkaniach, zabierając przy tej sposobności co się da.

Kopalnie zmilitaryzowano,

ustawiając wszędzie na szybach żołnierzy. **Zaprowadzili wszędzie ponownie 9-godzinny dzień roboczy,**

minimalne zarobki górników zniżyli z 16 na 13 koron. Wobec tego **w zagłębiu panuje strajk.** Żywność Czesi zabierają dla siebie, a ludność cierpi niedostatek, wobec tego ceny naturalnie idą w górę. Czesi rekwirują co się da, nie oszczędzając nawet zboża na zasiew i ziemniaków. Pomimo wyniszczonego bydłostanu zabierają resztki bydła na wyżywienie swych oddziałów.

Prezes Rady narodowej w Cieszynie **dr Jan Michejda został przez Czechów wywieziony** do Ołomuńca do obozu internowanych.

Zawieszenie broni.

W nocy z środę na czwartek o **godz. 2** zażądali Czesi zawieszenie broni. Nastąpiło to bezpośrednio po walkach na północny-zachód **od** Skoczowa, w których Czesi ponieśli **ciężkie** straty. Komenda polska zgodziła się na **zawieszenie** broni, które — jak się dowiadujemy —

przedłużono o dalsze 24 godzin,

t. j. do godz. 2 w nocy z soboty na **niedzielę.**

Obecnie zatem na linii frontu panuje spokój.

Siły zbrojne czeskie

na Śląsku składają się — według zeznań jeńców — z 6 pułków legionów. Oprócz tego przybyć miało do Cieszyna 5 batalionów po 800 ludzi.

W obronie zagrożonego Śląska.

Wiec krakowski.

Zdradziecki napad Czechów na ziemie polskiego Śląska, wywołał w szerokich masach naszego społeczeństwa głębokie oburzenie i chęć odwetu za zbrodnie dokonywane na bezbronnej ludności polskiej Śląska, przez podstępnych „braci“ Słowian — Czechów. To też na zapowiedź o mającym się odbyć wiecu protestującym przeciw barbarzyńskiemu napadowi, publiczność ze wszystkich sfer i klas społecznych zapełniła wielką salę Starego Teatru, zaś napływające ciągle nowe tłumy ludności zajęły całe przedsionki, schody i westybul na dole, gdzie odbywało się drugie zgromadzenie. — Wiec zagaił red. Krysiak. Czesi, mówił, udawali naszych przyjaciół, sami żyjąc w ciężkich warunkach austryackiego ucisku, w chwili, gdy zdobyli wolność ozdobili ją zaraz zbrodniczym napadem na bezbronny naród polski.

Przemawiali następnie sekretarz Śląskiej Rady Nar. p. Bobek, dr Wolff z Frysztatu i ks. pastor Michejda. Wszyscy mówcy w pełnych goryczy i gniewu słowach piętnowali zdradziecki napad Czechów na Śląsk cieszyński, potępili zbrodnicze i bestyalskie znęcanie się Czechów nad bezbronną ludnością Śląska.

Imieniem ludu podhalańskiego przemawiał p. Kantor.

Przy końcu wiecu zabrał głos poseł ziemi śląskiej t. Reger: Musimy się zorganizować i stanąć do walki z całym, zorganizowanym przeciw nam narodem czeskim! Nie łudźmy się, że oddadzą nam oni dobrowolnie Spiż, Orawę i Śląsk, — odebrać to musimy siłą! Dziś nie czas na walki wewnętrzne, gdy mamy budo-

wać świątynię wolności narodu! Zdobądźmy przedewszystkiem i zabezpieczmy narodowy warsztat pracy. W tym duchu, z tymi hasłami stanął czerwony górnik socyalista do walki w obronie wolności śląskiej ziemi! To samo musi być w całej Polsce! Dziś nie czas na spieranie się o te lub inne dogmaty i poglądy, gdy trzeba jednoczyć siły i wołać do broni, do broni!

Mowę tow. Regera przerywano gorącymi oklaskami. Mówcy zgotowano serdeczną owacyę.

Uchwalono następnie rezolucyę następującej treści:

„Po stwierdzeniu szeregu zbrodni, dokonanych przez Czechów przy ich haniebnym i zdradzieckim napadzie na Śląsk, piętnujemy ich w obliczu całego cywilizowanego świata i żądamy od naszego rządu, aby: zmobilizował wszystkie zdatne do broni roczniki dla obrony ziem polskich; aby wysłał niezwłocznie do Paryża na kongres delegacyę; aby Czechów, znajdujących się w Polsce internował, a przedsiębiorstwa czeskie zajął i obłożył aresztem".

Poza tem wzywa rezolucya tych, którzy powołani nie zostaną, a zdolni są do broni, aby wstąpili do armii polskiej.

Wielkie wzburzenie wśród zgromadzonych robotników wywołał fakt niedopuszczenia reprezentanta krakowskiej klasy robotniczej robotnika radcy Opłustila do głosu. Postępek ten musimy jaknajostrzej potępić. Zorganizowany robotnik krakowski dobrze go sobie zapamięta.

Protest ludu polskiego przeciw gwałtowi czeskiemu.

(Koresp. „Naprzodu"),

Dziedzice, 29 stycznia.

Wieść o wkroczeniu Czechów do Bogumina i obsadzenie stacyi podziałała na wszystkich wprost przerażająco. Z ust do ust podawano sobie najstraszniejsze opowiadania. Robotnicy Karwiny i Frysztatu chwycili odruchowo za broń, broniąc dostępu do kopalń. Czesi wdzierają się do mieszkań górników, rzucają do pokoi ręczne granaty, zabijając kobiety i dzieci. Wieści straszne! Górnicy kopalni „Silesia", robotnicy ze „Schodnicy Vacum" i inni chcą manifestować, chcą śpieszyć na pomoc do Karwiny. Gorączka opanowuje wszystkich. W pierwszej chwili tworzy się komitet kresowy, złożony z członków PPSD., wydaje płomienną odezwę, nawołującą do broni. W sobotę rano syreny fabryczne dają sygnały do strajku. O godzinie 10-tej rano zgromadzenie publiczne około dworca w ogrodzie Schneebauma. Przeszło 2000 robotników manifestuje. Wiec zagaja tow. R., z kopalni „Silesia" — sprawę Śląska, napad Czechów i stanowisko PPSD. referuje tow. ur K. Mówi on o walce o niepodległość PPS. Królestwa, przeprowadzając analogię z obecnym stanowiskiem górników Karwiny i Frysztatu. Rozlega się potężny okrzyk: „Nie damy ziemi skąd nasz ród"! Rozgoryczenia silne, zgromadzeni podnieceni olbrzymio — gdy się dowiadują, że na kilka dni przed wkroczeniem Czechów wojska polskie, stojące na Śląsku — wysłano do Lwowa.

Przemawia również roo. tow. P., w silnych słowach piętnując postępek Czechów. Jednocześnie uchwalono rezolucyę, żądającą natychmiastowej pomocy wojskowej dla Śląska. Ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru" i „Jeszcze Polska nie zginęła" zgromadzeni rozchodzą się. Wtem nadchodzi wieść, że tow. Dr Kunicki, Dora Kłuszyńska, Kantor po południu przybędą na wiec. O godzinie 3-ciej po pol. zjawia się ta sama ilość ludzi, chcąc wysłuchać kandydatów na posłów do Sejmu, członków Rady narodowej w Cieszynie. Podczas przemówień co chwila wybuchają zgromadzeni okrzykami potępiającymi. Żądają broni! Do biur werbunkowych zgłaszają się setki górników, robotników.

Potężna manifestacya zakończyła się odśpiewaniem „Roty".

Refleksye i przypomnienia...

Pisze nam jeden z towarzyszy przybyłych z Kijowa:

Od chwili kiedy czeska polityka nacyonalistyczna zwróciła się ostrzem przeciw państwu polskiemu, rozbrzmiewa w prasie endeckiej huragan klątw i złorzeczeń na „wiarołomstwo", okrucieństwa i rozbójniczy imperyalizm Czechów... Kto jak kto, ale panowie endecy powinni hamować się w swym oburzeniu przeciw „braciom-Słowianom", powinni mimo wszystko wyczuwać w obecnych wrogach tę samą „duszę", ten sam „ideał polityki narodowej", który im tak imponował u Czechów przez cały ciąg wojny... Przecież powinniście panowie mieć wyrozumienie dla apetytów zaborczych! Bądźcież konsekwentni! Dla każdego, który bacznie śledził politykę czeskich prowodyrów, pana Masaryka w Rosyi i innych, obecny gwałt czeski nie jest żadną niespodzianką, jest żelazną logiką — wypływem konsekwentnym całego ich postępowania. Nacyonaliści czescy są daleko szczersi, bezwzględniejsi od naszych endeków i to wszystko! Jasno, niedwuznacznie, bezczelnie postawili swoją sprawę, chcą na gruzach imperyalizmu państw centralnych, zbudować swój czeski imperyalizm. Nic ich nie obchodzą żadne ideały demokratyczne, żadne hasła wolności, sprawiedliwości społecznej i t. p.

Ponieważ z początku wojny dominującą w koalicyi potęgą była armia rosyjska, całą duszą służyli tej armii i głowie jej carowi. Chcąc zadokumentować swą lojalność i jedność z Rosyą carską całymi tysiącami przyjmowali prawosławie, bez najmniejszych skrupułów oddawali się do niewoli, z jeńców tworzyli pułki czesko-słowackie. I co najbardziej charakterystyczne, że tworząc owe pułki, zmuszali siłą jeńców do wstępowania, przytem do jeńców Polaków odnosili się wprost haniebnie. Uważali ich za najstraszniejszych wrogów, za sprzymierzeńców Austryi. Szpiegowali ich, denuncyowali legionistów, a niejednokrotnie dochodziło do otwartych walk w obozach. Martyrologia naszych chłopców w obozach jeńców wojennych w Rosyi niejedną straszną kartę zawdzięcza „braciom-Słowianom". Doszło do tego, że chcąc uzyskać znośniejsze warunki, trzeba się było wypierać pochodzenia słowiańskiego, by uniknąć prześladowania Czechów...

A panowie endecy nie mieli wówczas słów zachwytu dla ich nikczemnych praktyk. Wartoby przejrzyć pisma endeckie, wydawane na emigracyi ile tam entuzyastycznych pochwał dla „patryotyzmu" Czechów! Lecz idźmy dalej... Przyszła Rewolucya, zmiotła z powierzchni ziemi tę hańbę świata cywilizowanego — carat! Lud rosyjski zapragnął odetchnąć pełną piersią... Dla Czechów, tak samo jak i dla naszych endeków upadek caratu i konsekwencye tegoż: rozbicie armii carskiej, było ciosem! To też stosunek do rewolucyi tych pokrewnych duchów był jednakowy. Z początku... Oczywiście, współdziałać można było tylko z caratem! Z „hołotą rewolucyjną" ci „kulturalni europejczycy" nie mieli nic wspólnego.

Mało tego, ale wysiłki swoje skierowali w tą stronę, aby proletaryat polski, tak żołnierzy, jak i ewakuowanych robotników ustrzedz od „zarazy rewolucyjnej". I tym piorunochronem miała być armia polska. I znowu nasi endecy za wzór za ideał ciągle stawiali czeskie pułki.

Przypominacie sobie zapewne, panowie endecy, jak to w Kijowie, w październiku 1917 roku urządziliście pod protektoratem przedstawicieli koalicyi i pana Masaryka „Wiec narodów". A ponieważ baliście się, i słusznie, że żołnierze polscy i socyaliści przyjdą również na ten wiec zaprotestować przeciw waszej samozwańczej polityce i reprezentacyi „narodu polskiego" zabezpieczyliście się dobrze przeciw polskiemu żołnierzowi i robotnikowi. Wynajęliście sobie... tychże żołdaków czeskich, aby bronili waszego spokoju i powagi waszego wiecu. I wynajęci siepacze znakomicie wywiązali się z zadania. Kiedy przedstawiciele proletaryatu zaczęli protestować przeciw wojowniczej mowie jednego z oficerów — Czesi rzucili się na bezbronnych (było wielu inwalidów) i rękojeściami bagnetów, szabel, kijami, pięściami (humanitarni inicyatorzy wiecu nie pozwolili tylko na użycie broni palnej) sterroryzowali garstkę protestujących. Bito ich po twarzy, wyrzucono wreszcie z sali ku ogólnej radości zebranej burżuazyi polskiej. Pamiętam te entuzyastyczne oklaski i odśpiewanie „Roty".

Tak uczczono zwycięstwo zapłaconej zgrai czeskiej nad polskim robotnikiem...

I cały łańcuch podobnych „akcyi" nacyonalistów doprowadził, oczywiście, do tego, że pułki czeskie, tak samo niestety i polskie skończyły swą karyerę w Rosyi na jawnej walce kontrrewolucyjnej. Przeciwstawiając się ciągle rewolucyi zgubiły wreszcie swój złoty Róg — tę ideę, dla której były tworzone, i zamiast walki z odwiecznym wrogiem narodu, z Niemcami o-

ANTONINA SOKOLICZ.

Powrót.

(Ciąg dalszy).

Chciał się rozgadać, o coś zapytać, lecz nieznajomi poszli dalej, nie interesując się nim więcej...

Władysława ogarnęło przykre uczucie... Nie spieszył nawet — szedł, jakby z musu... Wreszcie stanął pod domem... Uderzyła go nieprzyjemnie cisza i ciemność... Wszedł do środka podwórza i stanął osłupiały... Rozglądał się, czy się nie pomylił; patrzył na dom, na wrota... Nie! tutaj! — ten sam dom, lecz w około pustka przeraźliwa.

Wszystkie budynki gospodarskie zniknęły. Gruba warstwa śniegu pokryła widoczne ślady zniszczenia, gdyż trudno było odgadnąć, czy to pożar był przyczyną, czy też inna katastrofa... Obszedł dookoła dom i wreszcie zapukał mocno.

Na razie nikt się nie odezwał, lecz kiedy zaczął głośno wołać matkę, ojca, wreszcie Marusię — usłyszał głośny szept i ktoś raptownie otworzył drzwi.

Za chwilę znalazł się w objęciach matki.

— Synu! Synu mój! Dziecko ukochane... Bóg miłosierny zlitował się nad starą i ciebie, niebożaka, mi wrócił! — wołała kobieta, obsypując go gorącymi pocałunkami i łkając spazmatycznie.

— Gdzie ojciec? Marusia? Dziecko? — zapytał, pożerany wewnętrznym niepokojem.

— Biedaku, sieroto! Synu! Czyż ty nie wiesz, co się tu dzieje?

— Wiem, wiem, ale przecież ani ojciec, ani Marusia nie poszli wojować. Gdzie oni? Mówcie matko!

— Ojca zabili... te ruskie ludzie!...

— Jakto zabili? gdzie? za co? — drżącym głosem zapytał Władysław.

— A tu na tym podwórzu była cała wojna... Spalili wszystko, bydło zrabowali... Ojczysko chciał się bronić. Nie było czem — siekierę złapał... I ot — aż pięć kulek mu wpakowali, jedna trafiła w oko... — opowiadała kobieta przyciszonym głosem — mimowoli patrząc podejrzliwie to w okno, to na drzwi.

Władysław siedział jak martwy.

— A Marusia? — wyszeptał.

— Poszła do swoich ojców z dzieckiem. A wszystko to się stało przez Wasyla...

— Wasyl wrócił z wojny?

— A wrócił na nasze nieszczęście już kilka miesięcy temu. I widać on należał do tej „Ukrainy", bo poszli w nocy psuć most, aby polskie wojska nie mogły przyjechać... Na drugi dzień wpadli do wsi legioniści. Widać im ktoś wskazał Wasyla, bo zaraz go wzięli i kilku jeszcze młodych zwązali i wywieźli z sobą, niewiadomo dokąd. Dom Kostiuków spalili. Ale ledwo legioniści wyszli wpadła „ukraina". Dalejże wszystkich chłopów zwoływać, rozdawać im karabiny i wołać, aby szli wyganiać lachów. Złość wielką mieli na Polaków. Kostiuk stary najbardziej ujadał, a i Marusię podmówił. Ojciec chciał ich ułagodzić i tylko nieszczęście sprowadził na swoją głowę. Zaczęli go podejrzewać, że trzyma z polskimi legionami i od słowa do słowa przyszło do kłótni... Marusia zabrała dziecko i chciała odchodzić. Ojciec ją nie puszczał, aż tu około wieczora cała gromada chłopów wali i dalejże wypuszczać krowy z obór, konie... Ojciec nie dał... Naprózno go wstrzymywałam, zaklinałam... Wpadł w taką zawziętość, krzyczał, że to obowiązek Polaka, chciał jednego Rusina zabić... Padłam na kolana błagałam Boga Najwyższego, aby to szaleństwo ludzi opuściło... Bóg nie wysłuchał i ot, stary padł od kul morderczych. Ot! nieszczęście, niedola, dopust Boski... Szaleństwo ludzi ogarnęło... biadała — biadała stara, ocierając łzy fartuchem.

Władysław siedział milczący, zacięty.

Nagle wstał i odsuwając matkę — wyprostował się i rzekł zdecydowanym głosem:

— Pójdę do Kostiuków i przyprowadzę tu Marusię z dzieckiem.

Stara przerażona zawołała:

— Bój się Boga! I ty oszalałeś? Zabiją cię złość ich trzęsie na nas wszystkich.

— Do mnie złości nie mogą mieć. A zresztą, choćbym zginął, żonę i dziecko chcę zobaczyć. To moje prawo.

Kobieta bezradnie opuściła ręce.

— Idź, jak chcesz, wola Boża! Wola Boża!... Władysław zapiął kurtkę — wziął kij podróżny i zapytał:

— Gdzie ich szukać?!... Bądźcie zdrowi, matko!

— Czekaj! pójdę z tobą... Jak zginiemy, to razem!

(Dokończenie nastąpi.)

bróciły swój oręż wyłącznie przeciw rewolucyonistom rosyjskim.

I cóż dziwnego, że obecnie, kiedy Masaryk jest u steru Rządu w Czechach — prowadzi dalej swą antidemokratyczną — antiwolnościową, nawskróś imperyalistyczną politykę?!

Panowie endecy powinni mieć w dalszym ciągu tylko dla niego najwyższe uznanie za konsekwentną „prawdziwie narodową" działalność. Naprawdę! nie do twarzy wam, panowie, z tymi gromami na imperyalizm, zaborczość i t. d.

Kwalifikacye generała Muśnickiego na wodza polskich sił zbrojnych.

W Poznaniu odbyła się przed kilku dniami uroczystość zaprzysiężenia gen. Dowbor-Muśnickiego jako naczelnego wodza wojsk polskich w Poznańskiem. Niezaszczytnie w pamięci polskiej zapisał się generał Muśnicki, który w najcięższych dla Polski chwilach, bo w czasie gdy zawiązki zbrojnych sił polskich, legiony, kruszyły się pod zamachem perfidyi i gwałtu niemieckiego — kapitulował przed Niemcami w Bobrujsku, mimo, że posiadał liczną, dobrze uzbrojoną, we wszystkie środki techniczne wyposażoną armię, kapitulował, przynosząc nie tylko ujmę honorowi żołnierza polskiego, ale wyrządzając wielką moralną i materyalną szkodę całemu narodowi. Pierwszą przewinę zmył bohaterski czyn Hallera pod Kaniowem, druga pozostała na długi czas niepowetowana. Zdawało się, że tak skompromitowany w oczach ogółu człowiek nie będzie śmiał już nigdy wysunąć się na czoło narodu, że będzie pragnął, aby imię jego, tak niezaszczytnie zaznaczone, zatarło się w pamięci społeczeństwa.

Stało się inaczej. Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu uznał za stosowne powołać go na wodza wojsk poznańskich, walczących z Niemcami, na wodza tych, którzy **nie posiadając broni**, rzucili się na wroga i na nim ją dopiero zdobyli, podczas gdy Muśnicki **z bronią w ręku poddał się** temu samemu wrogowi. Lecz pomijamy już to, iż Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu widocznie nie militarnych kwalifikacyi żąda od wodza swych sił zbrojnych, że inne jego „walory" były tu miarodajne (gen. Muśnicki uchodzi za duchowego wodza tak zw. „białej gwardyi") — pomijamy na razie rotę jego przysięgi, w której ślubuje posłuszeństwo **komisaryatowi Nacz. Rady Ludowej w Poznaniu i dowódzcom, mianowanym przez tenże komisaryat** (tym samym ostentacyjnie zaznacza swą niezależność od naczelnego wodza zbrojnych sił polskich, Piłsudskiego). Na inny atoli fakt musi się zwrócić uwagę, który nie dotyczy już ani militarnych ani politycznych właściwości gen. Muśnickiego, lecz dyskredytuje jego moralną wartość jako człowieka i obywatela.

Oto, co czytamy w ostatnim numerze pisma: Rząd i wojsko:

„Dnia 13 stycznia r. b. p. Franciszek Kulikowski i Wł. Maliszewski w liście otwartym do gen. Dowbór-Muśnickiego, postawili mu szereg ciężkich zarzutów, oskarżających go **o przywłaszczenie sobie olbrzymich sum pieniężnych b. 1-go Korpusu Polskiego. Do dnia dzisiejszego gen. Muśnicki na zarzuty te nie odpowiedział**, natomiast przyjął nominacyę komisaryatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu na głównodowodzącego wojsk polskich.

W jaki sposób człowiek, oskarżony o sprzeniewierzenie publicznego majątku, może zajmować tak odpowiedzialne stanowisko?

Czekamy na jaknajrychlejsze wypowiedzenie się w tej sprawie p. Muśnickiego, Komisaryatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu oraz Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich."

Przytaczając powyższe uwagi (treść oskarżenia drukowaliśmy obszernie swojego czasu w „Naprzodzie"), stwierdzić się musi na razie, że dziwna conajmniej wytwarza się sytuacya przez przedwczesny akt mianowania na wysoką godność wojskową człowieka, któremu podobne przewinienia się zarzuca.

W tej sprawie zabrał głos w obronie Muśnickiego „Kuryer Poranny", który przytaczając szereg świadomych nieścisłości stara się w błąd wprowadzić opinię publiczną. Warszawski „Robotnik" powołując się na odnośny artykuł w „Kuryerze Por." p. Porębskiego, b. gubernatora okupacyi bobrujskiej, na podstawie właśnie jego „wyjaśnień" stwierdza, że złoto (zdobyte w Mińsku i pieniądze napływające potem stale do Komendy I. Korpusu) jest u kogoś i **nie zostało oddane do skarbu polskiego**,

że tak zwana komisya likwidacyjna jeszcze opracowuje (od maja) rachunki z funduszów korpusu,

że gen. Dowbór-Muśnicki złoży sprawozdanie przed Sejmem. **A więc nie złożył go wogóle jeszcze**, a ma zamiar złożyć, gdy mu o tych sumach przypomniano publicznie.

Presya klerykalna obosieczną bronią.

Księża na Górnym Śląsku zmuszają kobiety do głosowania na niem. klerykałów.

Dzienniki warszawskie przytaczają następującą depeszę P. A. T. z Poznania.

Na Górnym Śląsku stosowali centrowi **księża niesłychany teror wobec kobiet polskich, zmuszając je do udziału w wyborach** (chodzi tu o wybory do konstytuanty niemieckiej, w których **ludność polska miała nie uczestniczyć, uważając się za przynależną do Polski.** red. Nap.)

Kobiety polskie donoszą, że brały udział w wyborach, albowiem **złożyły w kościele przysięgę, iż głosować będą na centrowców.**

Wstrzymującym się od głosowania **księża grozili odmówieniem rozgrzeszenia.**

Tu zatem **teror** księży i **bigoterya** kobiet złożyły się na to, iż **polskie głosy znalazły się w wykazie niemieckim.**

Bo nie o to tylko chodziło klerykałom niemieckim na Śląsku Górnym, ażeby głosami polskich dewotek osłabiać szanse wyborcze socyalistów niemieckich, lecz aby na podstawie statystyki wyborczej wykazać, **ile ludności górnośląskiej ciąży ku Berlinowi, przyznając się do państwowości niemieckiej.**

Inaczej mówiąc, niemieccy lub zniemczeni księża górnośląscy zniewolali kobiety polskie do **zdrady interesów narodowych w imię jakoby woli Boga — pod zagrożeniem odmówienia rozgrzeszenia!**

Oto, do czego prowadzi **frymarczenie religią** na użytek **polityki!**

Z warszawskiej Rady delegatów robotniczych.

Korespondent „Górnika", organu P. P. S. w Zagłębiu, tow. Żarski tak charakteryzuje dotychczasowe prace warsz. Rady Delegatów, organu (jak wiadomo wspólnego wszystkich kierunków wpolitycznych w b. Królestwie).

Prace Rady rozpoczęły się w początkach stycznia b. r.

Pierwsze posiedzenia przeładowane były poprostu namiętną dyskusyą polityczną. Komuniści z posiedzeń Rady usiłowali zrobić sobie masówki agitacyjne. Gwałtowne ich ataki na Rząd Ludowy i P. P. S. miały tu być środkiem uświadamiania o prawdzie komunizmu robotników swoich i pepesowskich.

Delegaci pepesowcy przekonali się, że jeżeli frakcya P. P. S. nie ujmie w Radzie inicyatywy w swoje ręce, to prace Rady spełzną na niczem.

Z spraw wniesionych przez nas w pierwszym rzędzie na uwagę zasługuje sprawa Komitetów fabrycznych. Uchwalono przyjąć w całości zaproponowany przez nas wniosek. Podstawą działalności Komitetów winno być wprowadzanie w życie **samorządu fabrycznego.** — Przyjmowanie i uwalnianie robotników, ochrona pracy, organizacya aprowizacyi, walka z fabrykanckim sabotażem, oraz kontrola nad produkcyą fabryki — winny być podstawą ich działalności.

Drugim z kolei wnioskiem była sprawa **finansów Rady**, w której to sprawie proponowaliśmy opodatkowanie robotników i kapitalistów, oraz zażądać od rządu funduszów, aby stworzyć Radzie możność konkretnej działania. Wniosek co do szczegółów postanowiono desłać do Komitetu Wykonawczego.

Z inicyatywy również naszej frakcyi uchwaliła Rada zawezwać wszystkie Rady Del. Rob. całej Polski do odbycia **Zjazdu w Warszawie w dniu 16 b. m.** Wykonanie tej uchwały polecono Komitetowi Wykonawczemu.

Ostatnią sprawą, jaka wniesiona przez naszą frakcyę na Radę, znajduje się jeszcze w stadyum dyskusyi i rozstrzygnięta być może dopiero na przyszłem posiedzeniu, jest **bezrobocie.** Podstawę wniosku zgłoszonego przez nas stanowi żądanie, by pomoc dla bezrobotnych, okazywana z funduszów rządowych oddaną została całkowicie Radom Del. Rob., które winny wytworzyć specyalne ku temu organa.

Naogół zdaje się, że Rada wkracza obecnie w stadyum konkretnej pracy. W tym przynajmniej kierunku czynione są wszelkie możliwe ze strony P. P. S. usiłowania.

Dotkliwie na pracach Komitetu Wykonawczego odbija się brak stałego lokalu Rady.

Tyle tow. Żarski.

W tej charakterystyce towarzysza, należącego zresztą do lewicowego skrzydła w partyi, uderza jednak nadmierna **nikłość** dotychczasowych wyników prac warszawskiej Rady. Zachodzi więc nawet kwestya, której tu na razie nie będziemy rozstrzygali, czy te namiętne i nieprzerwane **dyskusye** w Radzie nie utrudniają raczej bieżącej organizacyjnej i agitacyjnej roboty.

Sytuacya polityczna na Ukrainie.

Zjednoczenie republik ukraińskich. — Kongres. — Niepewne wojsko. — Dyktatura wojskowości. — Stosunek do Polaków. — Pogromy.

Dzień 22 stycznia, jako rocznica czwartego uniwersału (ogłoszenia niepodległości **Ukrainy**) uznany został przez Dyrektoryat, jako święto narodowe ukraińskie. Tegoż dnia odbyło się, jak donosi warszawski „Robotnik" z Kijowa, dawno zamierzone uroczyste **proklamowanie zjednoczenia obu republik ukraińskich: zachodniej i wschodniej Ukrainy.** Jednocześnie miał rozpocząć swoje obrady **kongres ludu pracującego**, w którym bierze również udział delegacya ukraińskiej Rady narodowej z Galicyi wschodniej.

Wobec zajęcia znacznej części Ukrainy przez wojska sowieckie i wysoce nienormalnych warunków, w jakich odbywały się wybory, przedstawicielstwo na kongresie jest bardzo niekompletne i w dużym stopniu sztuczne. Liczba posłów, przybyłych do Kijowa, wynosi dwustu kilkudziesięciu. W większości swej są to delegaci, obrani na zjazdach chłopskich, organizowanych przez t. zw. „selańskie spilki", pozostające pod wpływem eserów ukraińskich. Pozostałe stronnictwa na kongresie są w znacznej mniejszości. Opozycya lewicowa, do której wejdą komuniści, lewi eserzy i lewi esdecy ukraińcy (t. zw. niezależni) będą zapewne stanowili nieliczną grupę. Prawdopodobnie jednak większość kongresu wypowie się bezwarunkowo za dotychczasową polityką Dyrektoryatu i popierających go partyj.

Rzecz inna, że położenie rządzących obecnie czynników jest bardzo niepewne. Raz po raz w różnych miejscowościach Ukrainy wybuchają bunty chłopskie **pod hasłami władzy rad.**

Dyrektoryat dobrze wie, jak nie może polegać na własnych żołnierzach, których niedawno prowadził do walki z hetmanem.

Na miejsce tych wojsk sprowadzono do Kijowa oddziały galicyjskie, siczowników i huculów, spotykane przez ludność miejscową przeważnie dość niechętnie. Z oddziałów tych sformowano korpus, który po zdobyciu Kijowa pozostał tam na stałe. Obecnie korpus ten nazwany korpusem strzelców siczowych, pozostawiono w Kijowie, jako stałą straż ochronną miasta.

Dowództwo wojskowe jest faktycznie panem sytuacyi w mieście. Dyrektoryat zaś jest bezsilny, sfery bowiem wojskowe ukraińskie dalekie są od socyalizmu i zbliżone są do kół umiarkowanych jak tzw. „esefi" (socyaliści-federaliści), oraz galicyjscy politycy ukraińscy. Sfery te również pragną znaleźć oparcie i pomoc u **koalicyi. Sfery wojskowe i zbliżone do nich czynniki prowadzą własną swoją zakulisową politykę** i niejednokrotnie nie liczą się z istniejącym Dyrektoryatu i rządu.

Dowódca korpusu, ataman Konowalec wydaje na własną rękę rozkazy i rozporządzenia. Szczególną uwagę zwrócono w kierunku ukrainizacyi, tępiąc wszelkie zewnętrzne ślady rosyjskości. Nakazano usunięcie wszystkich szyldów i napisów rosyjskich. Język rosyjski ostatecznie rugowany jest z wszystkich urzędów państwowych.

Represye językowe zwracają się jednak głównie przeciw rosyjskości. **Polskość jest znacznie bardziej tolerowana;** represyi rządowych przeciw polskości, jako takiej, dotąd nie było. Są tylko akty zemsty i nienawiści przeciw Po-

łakom ze strony mas; nienawiść ta jednak równie dobrze wylewa się przeciw Żydom. W ostatnich tygodniach w całym szeregu miast Ukrainy miały miejsce **pogromy żydowskie,** urządzane na własną rękę przez poszczególne oddziały wojskowe i chłopstwo. Dodać należy, że Dyrektoryat i czynniki polityczne ukraińskie w dalszym ciągu zajmują względem Żydów **wyjątkowo przychylne stanowisko.** Ministerstwu żydowskiemu asygnowano milionowe sumy, przeznaczone na pomoc dla ofiar pogromów.

Z teatru Powszechnego.

„Pani X." sztuka A. Bissona.

Kobieta porzuca męża, dziecko i ucieka z kochankiem. Po dwóch latach wraca i prosi o przebaczenie, a odtrącona puszcza się na awanturnicze życie, niepomna niedawno okazywanej skruchy. Całą tę budującą egzystencyę wieńczy po 20 latach zamordowaniem przygodnego kochanka w chwili, gdy zamierzony przez niego szantaż zagraża wykryciem tajemnicy jej życia i tem samem zburzeniem spokoju i splamieniem dobrego imienia syna. Aresztowanie — sąd — syn własny, nie wiedząc o tem, broni matki — uwolnienie. Potem oczywiście wypada jej umrzeć, co też z całym melodramatycznym efektem wykonuje.

Sztuka pełna jęków, łez, zgrzytów, ckliwych wylewów, patetycznego sentymentu, dramatycznej pozy, banalności i nieprawdopodobieństw. Sztuka nie potrzebna ani ze względów moralności — bo jest nieetyczna, ani sceniczności, bo jest ciężka, ani literackich — bo jest licha. Po co w takim razie ją wystawiano?

O ile można było ratować sytuacyę, ratowała ją p. Bednarzewska, transponując na naturalną siłę uczucia naciągniętą do niemożliwości płaczliwą grozę psychologicznych konfliktów. P. Magnuszewski, poruszający się niezbyt pewnie na scenie, robi w rolach swych dotychczas wyrażenie nieśmiałego chłopczyny, mimo to skutkiem braku wszelkiej przesady kreacye jego, pogłębione ekspresyą, mogą się stać zajmującemi. Natomiast swoboda i pewność siebie p. Kucharskiego — Laroque'a zapewnila roli jego wybijającą się wyrazistość. Podnieść również trzeba pełną umiarowego taktu gry p. Skalskiego i Trzywdara.

Co się tyczy zewnętrznej strony, uderzało, że dwaj filuci Perrisard i Merivel, nie postarzeli się nic przez 20 lat — zdaje się nawet, że w jednych i tych samych przez 20 lat chodzili ubraniach, a sala sądowa prymitywnem urządzeniem przypominała raczej jakąś szkółkę w Małej Wólce, niż salę trybunału w Bordeaux.

(a. cw.).

Z różnych stron.

LUTNIA ROBOTNICZA zawiadamia swych członków, że najbliższa próba odbędzie się w niedzielę o godzinie 10 przed południem. Ze względu na krótki czas jaki nas dzieli od koncertu uprasza się wszystkich członków o regularne uczęszczanie na próby.

KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA zakupiła na własny rachunek Polskiej pożyczki państwowej za 2,500.000 koron. — Kasa Oszczędności przyjmuje nadal subskrypcyę tejże pożyczki w godzinach urzędowych.

POWOŁANIE LEKARZY. Magistrat wzywa wszystkich **dyplomowanych lekarzy, którzy** nie przekroczyli 35 roku **życia,** przebywających w Krakowie, aby najdalej do 4 lutego b. r. zgłosili się ze swymi dyplomami w wydziale wojskowym magistratu.

POPOŁUDNIE DLA DZIECI. Staraniem Uniwersytetu Ludowego w niedzielę dnia 2 lutego o godz. 3 popoł. w Instytucie muzycznym P. Hindemitówna opowie „o Krasnoludkach i Sierotce Marysi" (z obrazami świetlnymi). Wstęp 60 hal., dla starszych 1 kor. Bilety wcześniej do nabycia w Bibliotece Uniwersytetu Ludowego (Zwierzyniecka 14) od 4 do 8 wieczorem.

BEZROBOCIE W FABRYCE CYGAR? Jak donoszą nam, fabryka w najbliższym czasie zaprzestać może pracy, a to z powodu braku surowca. Już obecnie oddala się pracowników prowizorycznych, zaś reszta pracowników podobno otrzyma w najbliższym czasie 14- dn. wypowiedzenie i straci pracę. Gdyby to nastąpiło, **groziłaby setkom rodzin wielka katastrofa.** W krakowskiej fabryce cygar pracuje około 1000 kobiet, które po największej części utrzymują rodziny. Pozbawienie tej ilości osób pracy, które w obecnym czasie bezwarunkowo nie znajdą, byłoby straszną klęską. Ponieważ brak surowca spowodowany jest chwilową przerwą komunikacyjną między Krakowem a krajami zachodnimi, przeto rząd **nie powinien zwalniać pracowników,** lecz na krótki czas, aż do podjęcia komunikacyi, pozostawić im ich pobory.

Wszystkie te wiadomości dokładnie sprawdzimy i podamy wiadomość w najbliższym numerze.

WALNE ZGROMADZENIE ORGANIZACYI ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH odbędzie się dnia **2 lutego** (w niedzielę) o **godz. 10 przed południem w Związku rob. Dunajewskiego l. 5.** Na porządku dziennym: sprawozdanie kasowe, sprawy cennikowe, wybór nowego Zarządu i wnioski.

ZGROMADZENIE SŁUG I STRÓŻEK odbędzie się we wtorek dnia 4 b. m. o godz. 5 popołudniu w Związku, Dunajewskiego 5, II p.

KONKURS NA ZAPOMOGI DLA RĘKODZIELNIKÓW KRAKOWSKICH. Odsetki narosłe w roku 1918 od kapitału „fundacyi c. k. uprzywilejowanego galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników m. Krakowa" rozdzieli w bieżącym roku prezydent **miasta tytułem** jednorazowych zapomóg **między niezamożnych** rękodzielników, przynależnych **do gminy** M. Krakowa bez różnicy wyznania i **obrządku.**

Podania należycie udokumentowane, a wystosowane do Magistratu stoł. król. M. Krakowa, **należy złożyć** najpóźniej do dnia 14 lutego b. r. **na ręce** Starszego Stowarzyszenia, którego **współubiegający** się o zapomogę jest członkiem.

ENDECYA JASIELSKA PRZECIW REPREZENTACYI ROBOTNIKÓW W GMINIE. Z **Jasła piszą** nam: Na mocy rozporządzenia P. K. L. **nasza** partya wybrała na walnem zebraniu **robotników** 12 radnych, w tem 1 kobietę, **jako przedstawicieli** obywateli, nie mających dotąd **prawa** wyborczego do rady miejskiej. Rada **miejska** przez aklamacyę przyjęła nas jako **czwarte koło.** Tymczasem w dniu 3 stycznia 1919 **wnieśli** wszechpolacy do rady miejskiej **protest przeciw** naszemu czwartemu kołu, w którym **podpisany** jest także radny Bręglewicz, który **także** razem z innymi **głosował za przyjęciem przez aklamacyę.**

Na wiecach przedwyborczych wszechpolacy całą gębą krzyczeli o jedności narodowej. Tymczasem u nas zakładają protest przeciw przedstawicielom robotniczym. Tak wygląda w realizacyi u endeków dążenie do jedności narodowej.

ROBOTNICY, ZEBRANI NA OBCHODZIE 33 Rocznicy męczeńskiej śmierci pierwszych **„proletaryatczyków"** w Polsce, zebrali **na dzieci robotników śląskich,** walczących z czeskim najeźdźcą **111 kor.** i zwracają się do wszystkich robotników z apelem, aby fundusz ten własnemi ofiarami powiększali.

Zakopane, 28 stycznia 1919.

Z OBECNYCH STOSUNKÓW W MIN. SPRAW ZAGR. „Kuryer Polski" drukuje następującą notatkę: Wczoraj w korytarzach pałacu ministerstwa spraw zagranicznych paru dziennikarzy czyniło wymówki jednemu z miejscowych dostojników z powodu braku informacyi, a także faworyzowania pewnych wydawnictw.

— Zacni panowie, najpiękniejsze dziewczę nie może dać więcej, niż posiada... My również o ważnych aktach polityki zagranicznej **dowiadujemy się... z plakatów ulicznych.** Tak było z tekstem depeszy Lansinga... Odpowiadać zaś możemy tylko za własne czyny.

— Czy dziś nie ma nowych wiadomości z Paryża? — pytają.

— Darujcie panowie, odpowiada z cokolwiek melancholijnym uśmiechem dostojnik, nie jestem w stanie was poinformować. **Nie wychodziłem jeszcze na miasto i nie czytałem plakatów ulicznych.**

POGRZEB LIEBKNECHTA. Pogrzeb Liebknechta i spartakowców poległych podczas walk odbył się spokojnie. Na 8 wozach spoczywało 32 trumien z tych jedna cynkowa, w której mają być złożone zwłoki Róży Luksemburg, gdy się ją odszuka. Wszystkie trumny złożono do wspólnego grobu. Adwokat Lewy złożył na mogile przysięgę w imieniu rzesz robotniczych niemieckich, że prowadzić będą dalej dzieło rozpoczęte przez Liebknechta. Poseł Adolf Hoffman mówił, że trumny te są straszną skargą przeciw obecnemu rządowi. Próżną trumnę Róży Luksemburg złożono obok trumny Liebknechta. Z przedstawicieli prasy nie dopuszczono na pogrzeb przedstawiciela „Vorwaertsu".

KALENDARZE ROBOTNICZE NA ROK 1919 SĄ NA WYCZERPANIU! Towarzysze pragnący nabyć pozostałe egzemplarze (cena 3 K 20 h) zechcą zgłosić zamówienia do administracyi „Naprzodu", przesyłając równocześnie należytość w liście pieniężnym lub przekazem pocztowym. **Dla kolporterów rabat!**

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Granith et Hymen".

Niedziela po południu: „Betleem polskie"; wieczorem: „Granith et Hymen".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Sobota po południu: „Laleczka z saskiej porcelany"; wieczorem: „Pani X...".

Niedziela po południu: „Dom otwarty", wieczorem: „Podjazd nieprzyjacielski".

Wypłata emerytur,

datków na zaopatrzenie itd. dla kolejarzy okręgu dyrekcyi krakowskiej.

Z powodu zaszłych wydarzeń wojennych możliwem jest, że nie nadeszły z Wiednia wszystkie czeki na wypłatę powyższych poborów za miesiąc luty b. r. Wobec tego uskuteczniać będą kasy stacyjne kolejowe okręgu Dyrekcyi krakowskiej wypłaty poborów tym emerytom i wdowom, dla których czeki nie nadeszły, a to w formie zaliczek na podstawie ostatnich odcinków przekazów pocztowej Kasy Oszczędności i odnośnych dekretów pensyjnych, prowizyjnych i t. p.



POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA

MINISTERSTWO SKARBU

Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Marszałkowska Nr. 154

ogłasza niniejszem, że zapisy na Polską Pożyczkę Państwową 1918 r. przyjmują:

Kasy Urzędu,

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwa Kredytowe Miejskie, oraz wszystkie Banki Akcyjne i Domy Bankowe w swych Instytucyach Centralnych i Oddziałach, Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowe i inne Instytucye Drobnego Kredytu,

a także Kasy Powiatowe i Poczty.

Pożyczka 1918 r. — w wykonaniu dekretu oraz uchwały Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1918 r. została wypuszczona na warunkach następujących:

1. Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej 1918 r.) zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkimi jego dochodami.

2. Asygnaty są wypuszczane w odcinkach po 100, 500, 1000, 5000, 10.000 marek polskich, koron w walucie austryackiej oraz rubli.

3. Asygnaty oprocentowane są w stosunku 5% rocznie, przyczem procent jest wypłacany nabywcom za rok z góry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej, z odpowiednim dyskontem w zależności od daty nabycia.

4. W dniu 1 listopada 1919 r. Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu w walucie, w której asygnaty wydane zostały lub w razie przejścia Państwa Polskiego na nową walutę — w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersyi wszelkich zobowiązań płatniczych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).